Nr. 200. Niedziela 31 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 918.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Militaryzm a emigracya.

Gdy setki tysięcy ludzi od dziesiątek lat opuszczało kraj i państwo, aby dla uchronienia się przed śmiercią głodową szukać zarobku za morzem, państwo nietylko przeciw temu nie powstawało, ale nawet nie uważało za potrzebne zająć się losem swych obywateli, wydanych na łup agentów, towarzystw okrętowych i geszefciarzy amerykańskich. Gdy od kilku lat z Galicyi co wiosny wyjeżdża ćwierć miliona ludzi „na Saksy", aby swą pracą, której w kraju sprzedać nie mają komu, wzbogacać junkrów pruskich i fabrykantów nadreńskich, państwo nietylko temu żadnych nie stawiało przeszkód, ale nie zajęło się nawet sprzecznem z traktatami handlowymi traktowaniem swych obywateli, których w Niemczech zapomocą „przymusu legitymacyjnego" zamieniono w niewolników policyi i pracodawców.

Przez 25 lat, odkąd emigracya stała się problemem społecznym, państwo nie zdobyło się na ustawę emigracyjną; nie zreformowało swych konsulatów w kierunku otoczenia emigrantów opieką; nie zrobiło jednem słowem — poza zbieraniem materyałów statystycznych — nic dla ulżenia losu zmuszonych do stałej czy czasowej emigracyi. Teraz nagle państwo zaczyna okazywać gorączkowe zainteresowanie się emigracyą, zainteresowanie dyktowane nie względami na emigrantów, ale względami na militaryzm, niepokojem o możliwe luki w corocznym kontyngiencie rekrutów.

Impuls do tego zainteresowania się wyszedł od ministerstwa wojny, które w sposób polemiczny wystąpiło przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych za udzielenie w Austryi koncesyi „Canadian Pacific". Dla uzasadnienia swego wystąpienia ministerstwo wojny ogłosiło w „Reichspost", tym organie najwyższego patryotyzmu, szereg cyfr dla udowodnienia, jak bardzo militaryzm cierpi wskutek masowej ucieczki młodych ludzi w wieku popisowym.

Wedle tych cyfr liczba takich emigrantów wynosi w ubiegłych 7 miesiącach b. r. 121.000, z czego na Galicyę i Bukowinę przypada 80.944 popisowych. Cyfra ta rozdziela się na 3 korpusy, na jakie Galicya i Bukowina się dzielą, w następujący sposób: na korpus I (krakowski) 20.872, na korpus X (przemyski) 26.112, na korpus XI (lwowski) 33.860. Ministerstwo wojny wskazuje też specyalnie na to, że ta emigracya popisowych obejmuje wyłącznie młodzież zdrową, gdyż kaleki przecież nie emigrują i stąd tem większa strata dla militaryzmu i jeszcze większa na przyszłość, jeżeli żądanie wojskowości o podwyższenie kontyngentu rekruta o 45.000 ludzi zostanie spełnione.

Ze stanowiska zarządu wojskowego żale i obawy te są uzasadnione, ale jakie środki zaradcze proponuje przeciw temu zjawisku? Ministerstwo wojny wskazuje, nie bez racyi zresztą, że nie ma ono wpływu na usunięcie albo przynajmniej ograniczenie powodów ekonomicznych emigracyi; ministerstwo wojny nie ma wpływu na żądania takie, jak uprzemysłowienie kraju, budowa kanałów, zaopatrzenie na starość i na wypadek kalectwa itd., które skłoniłyby młodych ludzi do pozostania w kraju, gdyż nie potrzebowali szukać zarobku poza jego granicami. Środki te leżą w kompetencyi ministerstw cywilnych, a jak te traktują sprawy ekonomiczne, wie ministerstwo wojny doskonale i dlatego o tych środkach zupełnie nie mówi.

Nie mówi też ministerstwo wojny o środku zaradczym, leżącym w jego kompetencyi, mianowicie o ograniczeniu zbrojeń, co spowodowałoby zmniejszenie się ciężarów podatkowych, a tem samem dałoby ludności większą możność wyżycia w kraju. O tym środku komunikat w „Reichspost" milczy; natomiast nawołuje rząd do zastosowania ograniczenia emigracyi i do zupełnego jej zakazu dla popisowych. Skutki tego nawoływania są już widoczne: od kilku tygodni jesteśmy świadkami formalnej nagonki na emigrantów, świadkami masowych aresztowań i odszupasowania do miejsc przynależności; słyszymy o aresztowaniach agentów emigracyjnych, o cyrkularzach namiestnictwa do starostw itd.

Czy te środki mają podstawę prawną, o to władze najmniej się troszczą. Wiadomo zresztą, że ustawy administracyjne mogą podlegać takim interpretacyom, jakie władzom są w danej chwili i wobec danych osób najwygodniejsze. Zresztą, w najgorszym razie, od czego jest „Prügelpatent", którym ciągle jeszcze „reguluje" się sprawy natury policyjnej, mimo, że patent ten pochodzi jeszcze z ery przedkonstytucyjnej. Nie więc o podstawę prawną tych środków idzie, ale o to, czy są one praktyczne tj. czy zdolne są do zatamowania, a choćby do ograniczenia emigracyi, szczególnie popisowych.

Odpowiedź na to pytanie mogą władze otrzymać od najbliższego naszego sąsiada: od Węgier. Tam ze względu na utrzymanie cofającego się przyrostu Madiarów i ze względu na utrzymanie taniego robotnika dla właścicieli latyfundyów emigracya zagrożona jest wysokiemi

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

POLICYANT SAPOGOW.

Sapogow, policyant miasta Jałty, otrzymał od swej władzy przełożonej zaszczytny, a wielce odpowiadający jego taktowi i rozumowi rozkaz: obejść cały swój rewir i skontrolować wszystkich rzemieślników żydowskich, czy istotnie uprawiają to rzemiosło, które zgłosili do policyi i które daje im drogocenne prawo pobytu w tym uroczym zakątku Krymu.

Rozkaz opiewał, w jaki sposób ma się kontrolować przebiegłych semitów: oto każdy rzemieślnik ma w obecności Sapogowa wykonać jakąś pracę z zakresu swej specyalności; w ten sposób czujne oko władzy przekona się namacalnie, że rzemiosło, zgłoszone przez danego semitę, nie jest fikcyjnem i że nie zachodzi tu fakt karygodnego oszustwa.

— Ale pilnuj się, Sapogow! — uprzedził pan prystaw. — Pamiętaj, że to naród chytry i może cię wystrychnąć na dudka!

— Mnie? Żydy? Boże uchowaj! Niedoczekanie ich!

Sapogow udał się na rewizyę.

* * *

— Dzień dobry! — zawołał Sapogow, wchodząc do zakładu fotograficznego Abrama Gołdina. — No cóż, ty rzemiosłem swojem zajmujesz się?

— Dlaczego nie? — odrzekł fotograf. — Fotografuję i zarabiam na chleb, nawet z masłem. Panie stójkowy, wie pan, fotografia to taka rzecz, że można z niej mieć chleb nawet z masłem. Che-che-che!

— Ta-aak! — rzekł niepewnym głosem Sapogow. — Musisz to udowodnić. Rozkaz taki wydała władza. Pokaż-no, bratku, jak fotografujesz.

— Proszę pana bardzo! zawołał Gołdin. — Zaraz zrobimy taką fotografię pana stójkowego, że sam pan stójkowy w sobie się zakocha. Proszę sobie troszkę tutaj usiąść. Tak... Głowa trochę na bok... Oczy proszę zrobić trochę inteligentniejsze... Usta można zamknąć. Proszę zamknąć gębę! Proszę nie robić tak, jakby pana zęby bolały... A palec można na razie wyjąć z nosa. Potem można znowu włożyć, ale teraz proszę na chwilę wyjąć. Tak... Teraz spokojnie, proszę się nie ruszać. Wygląda pan bardzo inteligentnie. Teraz spokojnie... Raz... dwa... trzy! Gotowe! Dziękuję! Teraz już można włożyć palec do nosa.

Sapogow wstał, wyciągnął się jak brytan po śnie i z zaciekawieniem zbliżył się do aparatu.

— A no, pokaż! Wyjmij!

— Co mam wyjąć?

— Pokaż! Fotografię wyjmij!

— Widzi pan... zaraz nie można. Nic tam jeszcze niema. Muszę pójść do ciemnego pokoju i wywołać kliszę.

Sapogow uśmiechnął się chytrze i pogroził palcem fotografowi.

— Che-che! Stare sztuczki! Mnie na to nie nabierzesz! Zaraz, tu przy mnie wyjmij fotografię. Tak to każdy potrafi!

— Co pan mówi! — zawołał wystraszony fotograf. — Jakże ja panu teraz pokażę, kiedy na kliszy obraz nie jest jeszcze wywołany! Trzeba do ciemnego pokoju, przy czerwonem świetle, trzeba...

— Dobrze, dobrze! — rzekł Sapogow, patrząc drwiąco na Gołdina. — Czerwone światło... ciemny pokój... No, i co za chytry naród te żydy! Uczycie się tego, czy co? Puść go do ciemnego pokoju!... Cha-cha cha! Nie ee, bratku, tu pokaż, gdzie jasno. Zaraz wyjmij!

— No, dobrze, ja mogę wyjąć, ale klisza będzie zupełnie biała i zaraz zniszczy się na świetle...

Sapogow był w siódmem niebie.

— I skąd się bierze u was taka chytrość! A to heca! Powiada, ciemny pokój mu potrzebny. Ta-ak! Wiemy, co w tym ciemnym pokoju zrobisz. No, dość tych głupstw! Wyjmij fotografię!

— Niech i tak będzie! — westchnął Gołdin i wyciągnął z aparatu białą kliszę. — Proszę!

Sapogow wziął kliszę, spojrzał na nią uważnie, i w duszy jego wybuchł płomień szczerego, głębokiego oburzenia.

— Ta-ak! Ładnyś fotograf, ani słowa! Rozumiemy!

— Co pan rozumie? — zawołał wystraszony Gołdin.

Policyant zmierzył fotografa piorunującem spojrzeniem.

— Powiadam ci: fałszywy i chytry z ciebie człowiek. Jutro otrzymasz nakaz opuszczenia Jałty. W ciągu dwudziestu czterech godzin... Rozumiesz?!

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu":

Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

karami; jest pod najściślejszą kontrolą państwa, które surowo zabrania emigracyi przez inny port jak przez Rjekę, celem łatwiejszej ewidencyi. A jednak kary i kontrola zupełnie nie pomagają; setki tysięcy chłopów węgierskich i słowackich emigruje corocznie potajemnie, a władze są wobec tego bezsilne.

Tak samo będzie w Austryi. Władzom uda się wyłapać jeden i drugi transport emigrantów; uda się im zamknąć kilka hyen emigracyjnych, ale emigracyi samej nie położą tamy, dopóki przyczyn jej nie usuną. Zresztą pytanie, jak długo ta gorliwość władz, gorliwość, będąca wynikiem napędzania przez wojskowość, wytrzyma. Wszak koncesyonowane i subwencyonowane towarzystwa okrętowe będą się też domagały ochrony swych interesów, zagwarantowanej im ustawami i umowami.

Po manifestacyi poznańskiej.

Przed oburzoną opinią polskiej ludności Poznania musiała garść arystokratów kryć się poza kordon policyi pruskiej.

Tyle doigrali się ci panowie we własnem społeczeństwie.

A co usłyszeli z ust Wilhelma? Frazesy, nie takie wojownicze, może, jak ongi w Malborgu, gdzie w murach starej siedziby krzyżackiej — lubujący się w „nastrojach“ Hohenzollern — czuł się sukcesorem krwawych krzyżackich tradycyj i słowom swoim chciał szczęk stali morderczej nadać! W Poznaniu padły zdania pokojowe, żądające nie w formie gróźb, lecz jakby perswazyi roztopienia się polskości w dobrodziejstwach niemieckiej kultury, aby stworzyć „mocne i pewne ogniwo wspaniałej budowy naszej pruskiej i naszej niemieckiej ojczyzny“...

Czy dusicielski, czy kusicielski z „wyżyn“ pruskich głos się odzywa — wiemy jednako, że konkluzya brzmieć będzie: albo skazujemy was na zagładę, albo stać się musicie Prusakami z ducha, choćbyście pozostali przy polskiej mowie; i jako Pruso-polacy przyswajać sobie i radować się macie z błogosławieństw niemieckiej kultury.

Nie mieli żadnych złudzeń i ci arystokraci, iżby coś innego z ust Wilhelma nagle usłyszeć mieli, a widzieli przecież ów kurs rządowy, tratujący coraz zacieklej polskość na wszelkich polach; jak we Wrześni znęcał się nad dziećmi, jak w ustawie o zgromadzeniach ograniczał nawet w dziedzinie obywatelskiej polską mowę, jak wkońcu w ustawie o wywłaszczeniu przemocą jął wydzierać polską ziemię...

Jechali oni na ów obiad galowy, pędzeni tem służalstwem, które umysł hypnotyzuje w jakimś bałwochwalczym lęku przed narażeniem się najjaśniejszej osobie, połączonym z podszeptem próżności, że oto przy wielkim ołtarzu zasiądą — w orszaku na chwilę wyróżnionych.

Ale poza tą sferą ciosy, spadające bez ustanku na społeczeństwo polskie, zaostrzyły wrażliwość narodową. Ludność Poznania, gdzie policyjna tresura pruska w kiełznie utrzymywała latami wszelką poywczość, zdobyła się na krewką manifestacyę oddawna tam nie widzianą.

Dała dotkliwe wotum nieufności tym utytułowanym panom, co jechali szargać imię polskie na pruskich festynach.

A lekcya może będzie obopólną: może nietylko nauczy arystokracyę liczyć się bardziej z opinią publiczną, lecz co ważniejsze uwolni klasy średnie od tego osobliwego opętania, iżby jaśnie-panów wysuwać na czoło różnych akcyj narodowych, iżby tylu z nich obdarzać mandatami itd.

Dziś jeszcze wymawia się w prasie Chłapowskiemu, który w liście otwartym, przesłanym do dzienników, uzasadniał był konieczność uczestniczenia w bankiecie cesarskim, iż nie po to obrano go przewodniczącym na wiecu inowrocławskim, protestującym przeciw wywłaszczeniom, by tak kompromitował hasła, na owym wiecu głoszone — jutro może pojmie całe społeczeństwo poznańskie, że takim panom się z góry nie ufa, że się o ich prowodyrstwo nie ubiega, a kto czyni inaczej sam jest współwinnym kompromitacyi.

Dotąd arystokracya i wyższy kler imponowały tak mieszczaństwu i inteligencyi zaboru pruskiego, że wiedziano w tamtych sferach, iż każda burza rychło przeminie.

Ileż to razy oburzano się swego czasu na prałata Jażdżewskiego, choćby za jego wypieranie się dla przypochlebienia centrowcom akcyi polskiej na Śląsku, za jego „oddawanie cesarzowi co jest cesarskiego“ przy głosowaniu na zwiększoną listę cywilną dla Wilhelma — a mimo to i głosami oburzających się wychodził Jażdżewski z urny i posłował do końca życia.

Może, powtarzamy, dzisiejszy ostry konflikt z ugodą nie przebrzmi tak rychło i oczyści nieco arenę polityczną z żywiołów, niezdolnych do godnego reprezentowania narodu, niedającego się zdeptać uciskowi!

Ludowcy przechodzą do opozycyi.

Kraków, 30 sierpnia.

Posłowie stronnictwa ludowego zebrali się dziś w Krakowie na naradę nad politycznem stanowiskiem stronnictwa wobec warunków, zmienionych przez wynik wyborów sejmowych.

Narady dzisiejsze poprzedził poseł Stapiński artykułem w „Przyjacielu Ludu“, zawierającym zapowiedź, że wobec prześladowania ludowców przez rząd hr. Stürgkha-Zaleskiego i wobec beznadziejnej sytuacyi w sprawie sejmowej reformy wyborczej stronnictwo ludowe przechodzi do stanowczej opozycyi.

Prześladowanie ludowców występuje jaskrawo przedewszystkiem w dziedzinie szkolnictwa ludowego. Osławiony inspektor okręgowy Widlarz w Żywcu poprzerzucał teraz wszystkich nauczycieli, którzy przy ostatnich wyborach sejmowych popierali kandydaturę nauczyciela-ludowca p. Koczura. Starosta Mileński w Brzozowie poprzenosił również wszystkich nauczycieli, którzy byli za kandydaturą posła dra Białego, a przeciw Skrzyńskiemu. Tenże starosta ściga grzywnami tych obywateli w Brzozowie, którzy przy prawyborach sejmowych głosowali za listą ludową, a wójtów-ludowców suspendnje. Już ogłoszoną stabilizacyę nauczyciela Winkowskiego w Polnej, powiat Grybów, na żądanie miejscowego proboszcza ks. Urbana cofnięto, a zamianowano protegowaną tegoż proboszcza nauczycielkę, za to, że p. Winkowski przy prawyborach głosował na ludowców. Tak prześladują nauczycielstwo ludowe w całym kraju, jeżeli tylko ujawnilo przekonania ludowe.

Dalej stwierdza p. Stapiński, że prześladowanie ludowców z ambon w wielkiej liczbie parafij przekroczyło już wszelką miarę walki politycznej, a przybrało cechy barbarzyńskiego znęcania się nad ludem za to, że trwa przy stronnictwie ludowem. Na wrzesień przygotowuje się nowy list biskupów przeciw ludowcom. To postępowanie księży-agitatorów odpowiada intencyom rządu.

P. Stapiński oznajmia dalej, że ma i na to dowody, iż rozmaite figury rządowe prowadzą ożywioną agitacyę, aby doprowadzić do rozbicia grona posłów-ludowców bądź przez wystąpienie ze stronnictwa, bądź

Sapogow stał w pracowni litograficznej Dawida Szepszelewicza. Podejrzliwy wzrok jego błądził po dziwnych jakichś tablicach i kamieniach, piętrzących się w nieładzie we wszystkich kątach izby.

— Bonżur panu! — rzekł z ugrzecznionym uśmiechem Szepszelewicz. — Jak szanowne zdrowieczko?

— Ot tak. Ty rzemieślnik? A jaki rzemieślnik?

— Litograf. Etykiety rozmaite, zaproszenia robię, bilety wizytowe.

— Dobrze, pokaż, jak to robisz! — zawołał, mrugając, Sapogow.

— Proszę bardzo. Zaraz zrobię pański bilet wizytowy. Jak godność? Sapogow? Paweł Maksymow? W tej chwili! Napiszę na kamieniu...

— Dokąd? Pisz tu, przy mnie.

— Dobrze, przy panu napiszę. Na tym oto kamieniu.

Litograf pochylił się nad kamieniem. Sapogow zaś patrzał z ukosa.

— Jakże ty piszesz? Czyż to tak?

— A tak — odparł Szepszelewicz. — Piszę na kamieniu odwrotnie, na bilecie zaś wyjdzie dobrze.

Sapogow uśmiechnął się złośliwie.

— O, nie bratku! Mnie nie nabierzesz. Pisz, jak się należy, bez oszustw! Pisz po rosyjsku.

— To przecie po rosyjsku. Ale na kamieniu trzeba pisać odwrotnie:

Sapogow wybuchnął śmiechem.

— Trzeba? Nie bratku, nie trzeba. Pisz po ludzku, nie po żydowsku!

— Mój Boże, cały napis wyjdzie na bilecie odwrotnie.

— Pisz, jak każę! Nie rób hec!

Litograf wzruszył ramionami i zabrał się do pisania.

Po upływie dziesięciu minut Sapogow obracał w palcach bilet wizytowy i sylabizował z trudnością:

„wogopas womyskaM łewaP“

Zmarszczył brwi, zawrzał w nim gniew.

— Więc to tak! Więc to ja mam być? Wogopas? Łewap? Wystawiasz władzę na pośmiewisko?! Dam ja ci Wogopasa! Ładny rzemieślnik! Zanotujemy. Jutro cię już w Jałcie nie będzie...

Wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. Dobroduszna twarz jego wyrażała gniew i oburzenie. Piekła go niezasłużona obelga.

— Wogopas! — powtarzał, wzdychając ciężko. — Łewap! Womyskam!

* * *

Stary Lejba siadywał sobie na ławeczce w ogrodzie miejskim i zarabiał na kawałek chleba przy pomocy aparatu, wzbudzającego podziw wśród dziatwy — był to przyrząd z dwoma otworami: do jednego z nich rzucał dzieciak miedzianą pięciokopiejkówkę i natychmiast z drugiego otworu wylatywała tabliczka czekolady, owinięta w pstry papierek. Dzieciarnia wiedziała, że taką czekoladę, a nawet dużo lepszą, można kupić za pięć kop. w każdym sklepiku, smakowała jednak lepiej czekolada z aparatu, nadto samo jego urządzenie, tajemniczy mechanizm, zwabiał młode, ciekawe umysły.

— Sapogow zbliżył się do Lejby i spytał lakonicznie.

— Hej, ty! Rzemieślnik! Co robisz?

— Starzec spojrzał spokojnie na policyanta i odparł z zimną krwią:

— Czekoladę.

— Pokaż, jak to robisz — rzekł Sapogow, patrząc z niedowierzaniem na automat.

— Jakto jak? Ot tak. Tutaj rzucić pięciokopiejkówkę, a stąd wyskoczy czekolada.

— Łżesz! — zawołał Sapogow. — Nie może być!

— Czemu nie może? Zaraz pan zobaczy.

Starzec wyciągnął z kieszeni miedziaka i wrzucił go do jednego z otworów. Z drugiego otworu wyskoczyła tabliczka czekolady.

Sapogow był zachwycony. Śmiejąc się na całe gardło, zapytał:

— Jakże ty to robisz? Mój Boże, ot zręczny stary!

Z niemem zdziwieniem i zachwytem wpatrywał się w automat.

— Maszyna! — rzekł spokojnie stary. — Sam pan widział na własne oczy.

— Maszyna! Sam widzę, że maszyna. Ale jak się to dzieje. Piątak miedziany, twardy, a czekolada — miękka i słodka. Jak więc z twardego miedzianego piątaka może się zrobić taka smaczna czekolada?

Stary spojrzał uważnie na Sapogowa, poczem opuścił oczy i rzekł poważnie:

— Elektryczność i kwas. Kwas rozmiękcza, elektryczność przerabia, a sprężyna wyrzuca.

— Tak, tak, rozumiem — rzekł. kiwając głową

przez oświadczenie się przeciw prezesowi. Sprawozdania o postępach tych usiłowań otrzymuje namiestnik Korytowski. Aranżerem intrygi jest Abrahamowicz, który sądzi, że nadeszła chwila odwetu na p. Stapińskim za wszystkie „przykrości“, jakie mu tenże zgotował i w czasie zabiegów o marszałkostwo krajowe i przy obradach nad reformą wyborczą.

To wszystko skłoniło p. Stapińskiego do stanowczej zmiany frontu przeciwko rządowi. Ostatnie słowo wypowie o tem walne zgromadzenie posłów P. S. L. w sobotę 30 b. m. w Krakowie, gdzie będą podane pod dyskusyę i uchwały odpowiednie wnioski.

Znamienną jest ta okoliczność, że taką walkę prowadzi rząd przeciwko stronnictwu, należącemu do Koła polskiego, którego delegat — minister Długosz — zasiada w radzie koronnej.

Wyniki narad sobotnich będą miały nietylko dla stronnictwa ludowego doniosłe znaczenie. P. Stapiński podnosi już naprzód w artykule „Przyjaciela Ludu“, że jest przygotowany na secesyę choćby kilku posłów śladem hr. Lasockiego, ale to nie może powstrzymać stronnictwa w obronie przeciwko zapędom rozzuchwalającej się coraz widoczniej za podniętą rządu reakcyi klerykalno-szlacheckiej.

Tak pisze p. Stapiński w „Przyjacielu Ludu“. Z dzisiejszych narad i uchwał ludowców zdamy sprawę w następnym numerze.

O szkołach bez języka ojczystego.

Przed kilku dniami ogłoszone zostały w Rosyi nowe przepisy o „szkołach dla obcoplemieńców“, czyniące z nauki języka rosyjskiego podstawę wykładów dla dzieci „obcoplemieńców“. Ważne te przepisy znalazły obecnie oświetlenie w artykule „Russkiej Mołwy“, z którego przytaczamy poniżej parę charakterystycznych ustępów:

„Ministeryum oświaty oświadcza teraz, że „zadanie początkowej szkoły obcoplemieńczej polega nietylko na zapoznawaniu uczniów z podstawami wiedzy, ale na zespoleniu podrastających pokoleń obcoplemieńców z ogólnoobywatelską działalnością ich ojczyzny“. Naturalnie taki pogląd ministeryum nie jest czemś nowem. W stosunku do szkoły obcoplemieńczej mówiło ono zawsze, że celem tej szkoły jest rusyfikacya ludności. Ta zasada była przeprowadzona zarówno w przepisach z dnia 26 marca r. 1870 o wykształceniu obcoplemieńców, jak i we wszystkich następnych w tym zakresie rozporządzeniach ministeryum, aż do skasowanych obecnie przepisów z dnia 14 listopada r. 1907. Jednak cechą charakterystyczną tych ostatnich przepisów, jako też i przepisów z dnia 13 kwietnia r. 1906, było to, że narzędziem nauczania początkowego w szkołach dla obcoplemieńców jest język ojczysty uczącej się młodzieży.

Wychodząc z tego właśnie założenia, w przepisach z r. 1907 zaznaczono, że język ojczysty dzieci w ciągu pierwszych dwóch lat nauki w szkołach dla obcoplemieńców jest jednocześnie językiem wykładowym.

Zdawałoby się, że te przepisy nie były nadmiernie wolnomyślne, w rzeczywistości też nie zaspakajały one ludności obcoplemieńczej, jednakże ministeryum oświaty uznało za niezbędne wprowadzenie do nich poprawek.

Według nowych przepisów wykład w języku obcoplemieńczym odbywa się tylko w takim razie, jeżeli przed upływem terminu dwuletniego uczniowie nie będą w możności przyswajania sobie wykładanych im przedmiotów w języku rosyjskim“.

Jak widzimy, „Russkaja Mołwa“, wprawdzie dość delikatnie, oświadcza się jednak przeciwko zamierzonemu zupełnemu wyrugowaniu języka ojczystego ze szkół dla „obcoplemieńców“. Jest to jednak oczywiście protest czysto platoniczny, który w niczem nie zmieni zakreślonego zgóry planu bezwzględnej rusyfikacyi szkolnictwa ludowego.

Podolacy a reforma sejmowa.

Interwiew „N. fr. Presse“ z p. Cieńskim.

Korespondent lwowski „N. fr. Presse“ donosi, że ostatnimi dniami odbywały się poufne konferencye centrum z narodową demokracyą w sprawie reformy wyborczej. Rokowania te dotychczas jednak nie wydały jeszcze właściwie konkretnych rezultatów i sprawa sejmowej reformy wyborczej nie posunęła się wcale naprzód.

Poseł Cieński oświadczył korespondentowi „N. fr. Presse“ co następuje:

Komisya klubu centrum opracowała nowy projekt reformy wyborczej, uznany zarówno przez autonomistów, jak i narodowych demokratów, jako odpowiadający zasadom, ustalonym w sejmie poprzednim, a zgodny z kurendą biskupów. Centrum chce jednak doprowadzić do porozumienia ze stronnictwami polskiemi, a potem dopiero z Rusinami. Jeżeli Rusini chcą naprawdę reformy wyborczej, to nie mogą obstawać przy koncesyach, obiecanych przez pewne partye. Ku temu nie znajdzie się w sejmie potrzebna większość. Już w sejmie rozwiązanym nie było takiej ilości głosów, mimo poparcia Bobrzyńskiego, Lea, Stapińskiego i rządu centralnego, który sądził, że przez urzeczywistnienie reformy wyborczej da się przeprowadzić plan finansowy w parlamencie.

Aby zaś tym zabiegom dać większy nacisk, zapowiedziano partyom wschodnio galicyjskim utratę mandatów na rzecz Rusinów. Przygotowano przez to teren dla zdobyczy ruskich. Ponowne rozwiązanie sejmu galicyjskiego nie da Rusinom zwycięstwa, a osłabi jeszcze bardziej stronnictwo ludowe.

Znakiem pojednawczości Rusinów byłoby, gdyby zgodzili się na podjęcie obrad sejmowych ze względu na położenie gospodarcze. Sprawy reformy wyborczej nie wolno traktować zbyt pospiesznie (?!). Rychłe dokonanie reformy wyborczej przez to jest utrudnione, że ułożenie nowych projektów jest skomplikowane przez wzgląd na dawne projekty.

Między centrum a narodowymi demokratami istnieje ciągła wymiana myśli. Twierdzenie, jakoby wybuchły między nimi waśnie, jest nieprawdziwe. Przeciwnie, jest nadzieja, że obie partye porozumią się co do reformy wyborczej, aby następnie wejść w rokowania z innemi partyami. Pośpiech nie pomoże nic. Zresztą większość przywódców bawi jeszcze na wywczasach i wraca do kraju dopiero w drugiej połowie września.

W tych okolicznościach jest kwestyą, czy zapowiedziane przez dra Lea na 9 września zebranie komisyi parlamentarnej stronnictw sejmowych polskich, celem wdrożenia akcyi z powodu klęsk elementarnych, da się odbyć w terminie wymienionym.

* * *

Powyższe wywody p. Cieńskiego świadczą wymownie, że pp. podolacy niebardzo się kwapią z reformą wyborczą. Niezbyt też prawdziwem jest twierdzenie p. Cieńskiego o zgodzie między podolakami a wszechpolakami; przeczy temu bowiem polemika między p. Głąbińskim a „Gazetą narodową“ na temat: kataster, czy proporcya.

Zamordowanie przeora.

Śledztwo.

Morderstwo, popełnione na superiorze OO. Bazylianów w Złoczowie wciąż jeszcze otaczają mroki tajemnicy. Śledztwo nie zdołało rozstrzygnąć czy mord został popełniony na tle czysto rabunkowem, czy też na tle afektu.

Sekcya zwłok

ustaliła, że rany zostały zadane narzędziem niesłychanie ostrem, które będzie albo nożem obosiecznym, podobnym do tych, jakich używają rzeźnicy, albo sztyletem, albo nawet ewentualnie bagnetem. Rany mimo to, że nie są bardzo głębokie, zostały zadane przez człowieka niezwykle silnego. Świadczy o tem przedewszystkiem raz, zadany w przód czaszki, pod wpływem którego nóż przebił kość i ugrzązł w niej.

Z powyższego orzeczenia lekarskiego wynika, że nie kobieta, lecz

mężczyzna dopuścił się zbrodni.

Drugą niemniej ważną rzeczą dla dalszej akcyi śledczej jest okoliczność: gdzie znajdował się morderca przed czynem?

Otóż na podstawie zeznań księży, zamieszkujących okolice Złoczowa, ludzi, którzy mieli sposobność zetknięcia się bliższego z tragicznie zmarłym, oraz służby, da się ustalić, że Kossak bardzo często zamykał drzwi na klucz, będąc w mieszkaniu. Czynił to zazwyczaj, gdy wychodził nawet na krótką chwilę na podwórze, a stale zamykał drzwi na klucz, udając się na spoczynek nocny. Morderca musiałby w takich warunkach ukryć się w sypialni, korzystając z tego, iż ten udał się chwilowo do jadalni celem spożycia wieczerzy.

Tajemnicza chustka.

Sprawa chustki nie przestaje dotąd stanowić tajemnicy. Aresztowana Basia Łytyk twierdzi, że chustka znaleziona w pokoju zabitego nie należy do niej, przyznaje jednak równocześnie, iż jedna trzecia część takiej samej chustki znajduje się w kuchni i że w niej mógł ją widzieć krytycznego wieczora diak. Nie zdaje sobie jednak sprawy w jaki sposób owe dwie trzecie chustki znalazły się w sypialni. W tej sprawie nastąpi jeszcze dziś po południu konfrontacya aresztowanej z diakiem.

Przesłuchanie świadków.

Stary kościelny Grzegorz od kilku lat nie pełni już swoich obowiązków, jednak zna dokładnie czasy, kiedy to żył jeszcze ksiądz Niemiłowicz. Opowiada on, że po śmierci Niemiłowicza, bratankowie jego podejrzywając księdza

---

Sapogow. — Jakie to teraz wynalazki! No, stary, bądź zdrów i pracuj. Rzetelny z ciebie rzemieślnik.

— Pracuję.

— Tak, bracie. Nie każdy tak potrafi, jak ty. Do widzenia!

Uścisnął przyjaźnie rękę Lejby. Oddalił się, do głębi duszy przejęty i zachwycony zręcznością rzemieślnika, który nawet z miedzi potrafi fabrykować czekoladę. Do rubryki „rzemiosło“ zapisał staremu Lejbie: „fabrykant czekolady“.

* * *

Nazajutrz litograf Szepszelewicz i fotograf Gołdin wraz z rodzinami, betami i piernatami opuszczali na zawsze Jałtę pierwszym, jaki odchodził, parostatkiem.

Z obowiązku służbowego odprowadzał ich Sapogow.

— Nic nie mam przeciwko żydom wogóle — rzekł im na pożegnanie, kiwając dobrodusznie głową. — Są dwa gatunki żydów: rzetelni i oszuści. Jeżeli żyd jest rzetelny, zajmuje się swym rzemiosłem, czekoladą, albo czem innem takiem — niech sobie siedzi u nas, jak u Boga za piecem, niech handluje i wzbogaca się; ale oszustów nam tu nie potrzeba. Wogopas Łewap? O nie, znamy takich! Takich wykpigroszów za dziewiątą rzekę, za dziesiątą górę wyrzucam. Wogopas! Tak nie wolno...

Kossaka o to, że zabrał pieniądze wuja, upominali się o zwrot tychże raz i drugi. Gdy to nie pomagało mieli dopuszczać się całego szeregu ekscesów. Świadek nie wie, która strona miała słuszność.

60 letnia gospodyni, Marya Litvńska opowiada, że wogóle w czasie i bezpośrednio po śmierci księdza Niemiłowicza działy się dziwne rzeczy. Między innemi mieli jacyś ludzie dokonać napadu na klasztor tejsamej nocy, której zmarł Niemiłowicz. Podejrzywano o to wówczas bratanków zmarłego, ale z czasem sprawa ucichła. O Basi Łytyk wyraża się jak najlepiej, odpierając z oburzeniem wszelkie przeciwko niej skierowane zarzuty, jest bowiem przekonana o jej niewinności. Krytycznej nocy spała Basia obok jej pokoiku. Przyszła spać wcześnie i w nocy ani na krok nie wychodziła. Wie o tem doskonale, gdyż nie spała i byłaby najmniejszy ruch jej zauważyła.

Staruszka wie nadto, iż ksiądz miał jakieś pieniądze, jednak wysokości sumy podać nie mogłaby.

Śledztwo urzędowe.

Onegdaj przez cały dzień do późnej nocy przesłuchiwał sędzia śledczy Basię Łytyk. — Żandarmerya śledziła dalej za owym chłopem, który kupował portfel. Nadto, ponieważ sekcya wyraziła przypuszczenie, że narzędziem morderczym mógł być bagnet, rozpoczęto badania żołnierzy stacyonowanych w Złoczowie, którzy mieli krytycznej nocy t. zw. „przezczas“. Ponieważ sprawa przybrała niezwykle szerokie rozmiary przerwał dobrowolnie urlop sędzia śledczy złoczowski p. Fruchter i wyjechał z agentem policyi lwowskiej Przestrzelskim na teren drohobycki. Sędzia Fruchter rozpoczął badać bratanka Niemiłowicza.

Napór tłumów.

Bezpośrednio po sekcyi ułożono zwłoki księdza Kossaka na katafalku. Wnet napływać zaczęły tłumy podniecone tajemniczością morderstwa. Około południa otoczył zabudowania klasztorne tłum conajmniej pięciotysięczny, napierając na drzwi. Interwencya policyi i żandarmeryi nie przydała się na nic. Tłum wyrwał drzwi i dostał się do wnętrza. Wśród tłumu kobiet ozwały się płacze i jęki; kilka kobiet zemdlało.

KRONIKA.

Sobota 30 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Pomnożenie policyi. Z dniem 1 października b. r. nastąpi powiększenie oddziału policyjnego w Krakowie o 126 ludzi. W oddziele pieszym przybędzie 1 sierżant, 6 plutonowych, 25 kapralów, 82 żołnierzy i 3 służących dla oficerów. Oddział konny otrzyma 2 kaprali, 3 żołnierzy i 4 żołnierzy do obsługi koni. Komenda korpusu przyrzekła zapotrzebowanie żołnierzy pokryć rezerwistami, mającymi pójść na stały urlop po wysłużeniu trzechletniej służby, którzy się dobrowolnie zgłoszą do służby policyjnej. Korpus policyjny w Krakowie wynosi obecnie 306 ludzi, t. j. 250 piechoty a 50 konnych, 6 zaś dla obsługi. Od 1 października b. r. liczba straży policyjnej pieszej i konnej wynosić będzie 432 ludzi.

Po co ma być pomnożona konna policya, doprawdy nie wiadomo. Czyż nie szkoda pieniędzy na utrzymanie tej tak kosztownej „kawaleryi“, która w niczem do bezpieczeństwa publicznego się nie przyczynia, a nawet dość często, gdy koń policyjny się płoszy, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla publiczności.

Z teatru miejskiego. W niedzielę ostatniego sierpnia powtórzenie „Księdza Marka“, poematu dramatycznego Juliusza Słowackiego, w którym tak piękny sukces miała gra pp. Adwentowicza, Łuszczkiewiczówny, Jednowskiego, Kosińskiego, Stanisławskiego i Siemaszki.

W wesołej komedyi Birińskiego: „Taniec czynowników“, który grano z takiem powodzeniem w zeszłym sezonie kilkanaście razy, który będzie wznowionym w poniedziałek dnia 1 września, grają jak dawniej, gubernatora p. Siemaszko, żonę jego p. Czaplińska, sekretarza p. Stanisławski, Liapkinową p. Kosmowska, Goldmana p. Jednowski. Reszty obsady dopełnią panie: Janiczówna, Orłowska, Braunówna, Turowiczówna, Wielandówna, Modzelewska i panowie: Kosiński, Nowacki, Trzywdar, Mastalski, Szymborski, Orwid i inni.

Powrót z kolonii wakacyjnej w Kochanowie. Dziś po południu o godz. 4 m. 30 wraca 90 ro dzieci po trzydziesto-dniowym pobycie w kolonii kochanowskiej. Jest to druga serya dziatwy, gdyż pierwsza serya także w liczbie 90 była w Kochanowie przez miesiąc lipiec. Pobyt na świeżem powietrzu przy doskonałem odżywianiu wpłynął znakomicie na zdrowie dziatwy szkolnej. Wygląd młodzieży uległ znacznej a korzystniejszej zmianie; rumiane, zaokrąglone policzki i wesołość na twarzy świadczą najwymowniej o korzyściach, odniesionych z pobytu w kolonii. Przeciętny przyrost na wadze wynosi ponad 2 klg., a u niektórych przenosi nawet 5 klg. Na przeszło 15 tysięczny zastęp krakowskiej dziatwy szkolnej jest tylko jedna kolonia w Kochanowie, a powinno ich być conajmniej kilka. Jak potrzebne są one, dowodzi fakt, iż o przyjęcie do kolonii w Kochanowie wpłynęło przeszło tysiąc podań, popartych przez dyrekcyę szkół. Tymczasem jedna kolonia musi walczyć z kolosalnemi trudnościami, z których najważniejszą jest brak funduszów. Apelujemy przeto do całego społeczeństwa, aby nie szczędziło choćby najmniejszych ofiar na utrzymanie instytucyi, celem której jest zdrowie biednej dziatwy. Wszelkie datki przyjmuje skarbnik kolonii dr Marcisiewicz, Wiślna 10.

Odczyt. Staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w sali bibliotecznej Związku stow. rob. w Krakowie (Dunajewskiego 5) w niedzielę 31 sierpnia III. odczyt cyklowy tow. E. Haeckera p. t. „Jak poznawać program socyalistyczny?“ Początek punktualnie o godz. 12 w południe.

Match międzykrajowy. Zapowiedziane przez zarząd Związku polskiego międzykrajowe zawody Moraw-Śląska przeciw Galicyi budzą w kołach sportowych niezmiernie żywe zainteresowanie, gdyż stanowić będą miarę wysokości sportu piłki nożnej rywalizujących krajów. Drużyna nasza napotka w przeciwnej silnego rywala, gdyż liczne kluby z Berna, Opawy, Bielska, Cieszyna i reszty tamtejszych miast mają w swojem łonie wytrawnych graczy pierwszorzędnych klubów czeskich i niemieckich. Związek tamtejszy wystawił też swą drużynę z graczy, którzy niejednokrotnie już brali udział w matchach międzynarodowych i którzy, zdaje się, rutyną dużo naszych będą przewyższali.

Wyższa szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg w Krakowie (Bonerowska 6) rozpoczyna z dniem 4 września rok szkolny; rozszerzony zakres nauki obejmuje następujące przedmioty: Fortepian, zasady muzyki, kontrapunkt, historyę, muzykę komnatową, gimnastykę rytmiczną, metody Dalcroze'a pod artystycznym kierunkiem prof. Adama Czerbaka. Kursa przygotowawcze do egzaminu państwowego. Skrzypce (pod kierunkiem p. Władysława Syrka, ucznia prof. Szewczyka z Wiednia). Śpiew chóralny. Wpisy już się rozpoczęły.

Samobójstwo. Wczoraj w nocy w mieszkaniu przy ul. Łobzowskiej 7 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 23-letni Adam Fijałkowicz, rodem z Białej, a zajęty ostatniemi czasy w teatrze miejskim jako kursor. Fijałkowicz, człowiek spokojny i pracowity, od dłuższego czasu zdradzał rozstrój nerwowy i często upijał się. Od kilku dni opowiadał, że się zastrzeli, ale nie brano tego na seryo, gdyż nie posiadał rewolweru. Nocy krytycznej przybył do domu w stanie podchmielonym i rozpoczął sprzeczkę z współlokatorami, poczem napisał list do rodziców, wyjął z kieszeni browning i strzałem w prawą skroń położył kres swojemu życiu.

Nieporządki w dzielnicy Warszawskie. Mieszkańcy tej dzielnicy skarżą się na kałużę, rozciągające się tuż koło przejazdu warszawskiego na t. zw. „Morgensternówce“. Z kałuży tych tak śmierdzi, że mieszkańcy zmuszeni są, by dostać się do domów, okrążać innemi drogami. Nic dziwnego, że w tej okolicy panują choroby zaraźliwe, zwłaszcza szerzy się szkarlatyna. Niema w tej okolicy gruntów do spekulacyi, niema też porządku! Dzielnica ta niema odpowiedniego światła, chodników, bezpieczeństwa — natomiast magistrat trafia do tutejszych mieszkańców, by z ich kieszeni bezprawnie rabować wszelkiego rodzaju opłaty akcyzowe. Czas najwyższy, by i w tej dzielnicy zaprowadzono choćby najskromniejsze konieczności.

Z teatru Stefana Turskiego. Przypominamy premiery nowych sztuk Turskiego, które odbędą się dziś i jutro w sali „Sokoła“. Dzisiejszy wieczór wypełni „Wojna z babami“ (dalszy ciąg „Krowoderskich zuchów“), a w niedzielę ukażą się „Konkury Antka“. W poniedziałek opuszcza teatr Turskiego Kraków i uda się do większych miast Galicyi.

O posady dla akademików. Istniejąca od wielu lat w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Komisya informacyjna“ ma za zadanie pośrednictwo w wynajdywaniu odpowiedniego zajęcia tym członkom Towarzystwa, którzy, znajdując się w ciężkich warunkach materyalnych, dzięki jedynie własnej pracy na chleb powszedni mogą studya uniwersyteckie pomyślnie do końca doprowadzić. Społeczeństwo nasze, tak ofiarne na różne cele obywatelskie, nie zapomni i o tym najuboższym odłamie młodzieży akademickiej, przychodząc mu z pomocą w najszlachetniejszej jej postaci. Komisya informacyjna poleca zdolnych korepetytorów, guwernerów i pracowników biurowych, za których sumienną pracę bierze zupełną odpowiedzialność. Zgłoszenia adresować należy: Towarzystwo Wzajemnej Pomocy U. U. Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10,

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

W Czytelni Robotniczej odbędzie się popołudnie dla dzieci w niedzielę o godz. 3. P. Edmund Massalski opowie baśń na tle przyrodniczem „Niezgodni królewicze“, ilustrowaną obrazami świetlnymi. — Wstęp 2 h.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 30 b. m.: „Wyzwolenie“.
Niedziela: „Ksiądz Marek“.
Poniedziałek: „Taniec czynowników“.
Wtorek: „Wyzwolenie“.
Środa: „Złote więzy“.
Czwartek: „Chatka w lesie“, dziwactwo dram. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.
Piątek: „Taniec czynowników“.
Sobota: „Niu“, tragedya każdego dnia, w 4 aktach (9 obrazach) Józefa Dymowa.
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“.
Poniedziałek: „Ksiądz Marek“.

Nowiny lwowskie.

1000 K nagrody. Ponieważ śledztwo nie wpadło dotąd na trop sprawców napadu bandyckiego na pociąg pod Śmichowem, dyrekcya policyi lwowskiej wyznaczyła 1000 K nagrody za wyśledzenie i wskazanie winnych.

Zgon profesorowej Małeckiej. Zmarła w 86 roku życia Wincentyna z Kierskich Małecka.

Natomiast w stanie zdrowia prof. Małeckiego

jest stałe polepszenie, tak, że lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu. Gorączka ustąpiła zupełnie; przybytek sił jest widoczny.

Ucieczka więźnia. Wczoraj po południu po godzinie 5 zbiegł z więzienia karnego przy ul. Kazimierzowskiej we Lwowie więzień Julian Hanicz, jeden z najniebezpieczniejszych rzezimieszków lwowskich, skazany w listopadzie ubiegłego roku wraz z Białoniem, mordercą agenta policyi Kuranta, za szereg kradzieży i współwinę w morderstwie stróża przy ulicy Długosza, nadto za zamach morderczy przeciw komisarzowi policyi Kandijakowi, na karę 10-letniego ciężkiego więzienia. Hanicz skorzystał z chwilowej nieuwagi dozorców, którzy towarzyszyli więźniom w powrocie z warsztatu tkackiego, skoczył po zawiasach ogromnej bramy wchodowej na mur, przeskoczył go i wydostał się na ul. Karną. Stąd prawdopodobnie podążył w stronę Zamarstynowa.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Zuzia".
Poniedziałek: „Życie paryskie".
Wtorek: „Noc w Wenecyi".
Środa: „Ewa".
Czwartek: „Zuchwalec", operetka w 3 aktach Edmunda Eyslera (nowość).

Repertuar teatru Nowego.

Niedziela po południu: „Szatan w rodzinie".
Niedziela wieczorem: „Ułani księcia Józefa".

Z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: „Sezon" tak zwany chyli się ku końcowi. Ludzie się szybko rozjeżdżają. Po kawiarniach, cukierniach, mleczarniach ludzi niewiele. Na ulicy, oczywiście, jeszcze mniej, a to dla tej prostej przyczyny, że wciąż siecze deszcz, na drogach i ulicach błoto; gęsta mgła kryje góry. Szaro, beznadziejnie...

Dla turystów, dla taterników sezon wypadł dość fatalnie. Duże śniegi w początku lata, stałe deszcze i mgły w okresie późniejszym unicestwiły niejeden plan piękny. Zresztą wielu wybitnych taterników wyemigrowało na lato w Alpy, i tam łaziło po szczytach grupy Mont Blanc (Chmielowski np.), po Dolomitach (Kordys itd.). Zato znowu nieszczęśliwych wypadków kończące się lato ma do zarejestrowania bardzo mało. Waliło się wprawdzie z gór ludzi sporo — ostatnio np. potłukł się pewien czeladnik szewski pod Świnicą i spadł pewien lwowski akademik pod Łomnicą — jednak poważnych wypadków było bardzo mało. Coprawda, ohydna pogoda szerszą publiczność trzymała w domu. Zato podczas kilku dni jasnych (sobota ostatnia i niedziela) wyruszyło w góry i doliny całe niemal Zakopane... Trzeba było widzieć, co też wówczas działo się na Gewoncie lub przy Czarnym Stawie!

„Tani robotnik" przy książęcym chmielu. Piszą nam z **Przemyśla**, do Korytnik!, wieś pod Przemyślem, do której zwabiano młodzież szkolną za „dobrem wynagrodzeniem i opieką" do obrywania chmielu i do innych robót polnych, jest własnością księcia Władysława **Sapiehy**, magnata, marszałka „ziemi" przemyskiej, b. posła sejmowego, przepadłego przy ostatnich wyborach (oczywiście wroga reformy wyborczej). Dzierżawcą Korytnik jest niejaki Srokowski, szlachetka chodackowy. Pośrednikiem zaś przy tem zwabianiu młodzieży szkolnej do roboty pańszczyźnianej na książęcym zagonie był niejaki dr Kazimierz Nowosielski, były korespondent byłego brukowca wszechpolskiego „Gońca" we Lwowie, obecnie zaś podreporter „Słowa polskiego". Łaskawej gościny na pomieszczenie zaproszenia chętnej młodzieży do Korytnik użyczyło „Echo przemyskie", organ przemyskiego biskupa łacińskiego Pelczara.

W ten sposób młodzież — „kwiat narodu" — nauczy się po „sielsku-anielsku" pracować przy tykach z chmielem. Książę marszałek i jego posesor będą mieli taniego robotnika w kraju. Naganiacz zaś wszechpolski i klecha słusznie narzekać mogą na „hyperprodukcyę inteligencyi", skoro kształcąca się młodzież „garnie się" do pracy na skibie ojczystej, zaintabulowanej na księcia Władysława Sapiehę, a eksploatowanej przez dzierżawcę za pomocą — „miłującego ten kraj" — biednego, młodego pokolenia.

Młodzież szkół średnich ma więc widocznie nie którym obszarnikom naszym zastąpić znanych z taniości i skromności" Chińczyków, których szlachta przed laty, po strejku rolnym w roku 1902, chciała sprowadzić do robót polnych. Niema Chińczyków — niechaj będą studenci rodzimymi Chińczykami.

Automobil nad przepaścią. Z **Niżankowic** piszą nam: Automobil wojskowy „S 531" z Przemyśla, przejeżdżając przez Niżankowice, uderzył opodal szynku Branda „na tłoce" o filarek przydrożny. Wskutek „karambolu" nastąpił nagły zwrot samochodu, tak, że przednia część maszyny wraz z kołami z mostu drewnianego zawisła nad głęboką przepaścią. Załoga automobilu, składająca się z feldwebla, 2 plutonowych, szofera i tegoż pomocnika, znalazła się przez chwilę w niebezpieczeństwie wielkiej katastrofy. Rychła akcya ratunkowa, podjęta wspólnemi siłami załogi samochodowej i miejscowych ochotników, po 5-godzinnych żmudnych wysiłkach „wycofała" wreszcie automobil z nad przepaści.

Z TEATRU.

(*h*) Od czasu, jak znaczne grono artystów i artystek teatru krakowskiego wyemigrowało do warszawskiego Teatru Polskiego, teatr krakowski wciąż jest „na dorobku", musi być szkołą, która sobie wychowa artystów z materyału młodego, jakim się musi na razie obywać. Rola wychowawcy przypadła teraz w udziele p. Pawlikowskiemu, który może wraz z Reżyserem z „Wyzwolenia" powiedzieć o sobie:

Talenta bowiem są niezmierne,
Lecz trzeba, by w nie wstąpił duch.

Istotnie, talenty są. Oprócz p. Łuszczkiewiczówny, z którą zaznajomiliśmy się w „Księdzu Marku", poznaliśmy w „Wyzwoleniu" (w którem po latach pauzy znowu podziwialiśmy wspaniałą kreacyę p. Mielewskiego w roli Konrada) szereg sił młodych o pięknych głosach i dobrych warunkach scenicznych.

Z kobiecych wysunęła się na pierwsze miejsce p. Romana Szpak w roli Muzy; deklamuje ona dźwięcznie, z siłą i inteligencyą, o ile wnosić można, będzie z niej dobra artystka. Druga młoda adeptka p. Zawadzka deklamowała rolę Harfiarki zbyt monotonnie, ale głos ma ładny.

Miłe wrażenie czyni na scenie żona p. Mielewskiego pani Gryficz, którą ujrzeliśmy przelotnie jako Wróżkę. Z pośród nowych aktorów wyróżnili się pp. Żarski, który zamaszyście odegrał Karmazyna, Mastalski, który objawił dużo siły w roli Prymasa, Wacław Nowakowski w roli Geniusza i Ruszkowski jako Mówca.

W „Złotych więzach" Rydla mieliśmy sposobność podziwiać p. Solską w roli Barbary Radziwiłłównej, którą to kreacyę wykonała po raz pierwszy podczas gościny teatru krakowskiego we Lwowie. P. Mielewski w roli umierającego Zygmunta Starego był niezrównanie lepszy od swego poprzednika. Tylko suflera zanadto słychać. Z młodych reprezentował się dobrze p. Mihułowicz w roli Bekwarka.

TELEGRAMY

z dnia 30 sierpnia.

Cofnięcie się Związku niemiecko-narodowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj przez cały dzień obradował Związek niemiecko-narodowy nad sprawą czeską. Wynik narad był taki, że **Niemcy cofnęli się na całej linii.** Sprawa bowiem tak stała, że albo Związek niemiecko-narodowy w parlamencie przejdzie do opozycyi, albo czescy Niemcy ze Związku wystąpią. Tymczasem wczoraj ani jedno, ani drugie się nie stało.

Aby zatrzeć tę swoją zupełną klapę, Związek niemiecko-narodowy zupełnie **fałszywie** przedstawił w inspirowanej korespondencyi to, co hr. Stürgkh powiedział przedstawicielom Związku. Odpowiada na to półurzędowy „Fremdenblatt" komunikatem stwierdzającym, **że rząd ma już gotowy plan co do czeskiej reformy wyborczej i jej oktrojowania.**

Związek niemiecko-narodowy uchwalił wczoraj domagać się od rządu **jak najrychlejszego zwołania parlamentu.**

Cholera.

Budapeszt. W gminie Palank wydarzyły się **3 wypadki cholery azyatyckiej,** z tych jeden śmiertelny. Tak samo śmiertelny wypadek zdarzył się w gminie Czurok.

Serajewo. W dniu 28 sierpnia stwierdzono **7 nowych wypadków cholery.**

Bukareszt. Oficyalne sprawozdanie donosi, że cholera w Rumunii już wygasa. Od czasu pojawienia się jej 28 lipca do 28 sierpnia było **636 wypadków zasłabnięć,** z tych 275 z wynikiem śmiertelnym.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Sofia. (Tel. wł.). Rada ministrów wczoraj uchwaliła wejść w **bezpośrednie rokowania z Turcyą.** Bułgarscy delegaci zostaną w najbliższych dniach zamianowani i wyjadą bezzwłocznie do Konstantynopola.

Sojusz francusko-rosyjski.

Petersburg. (Tel. wł.). Sazonow uda się do Paryża, aby naprawić rysy, jakie się ujawniły w sojuszu francusko-rosyjskim podczas ostatnich przejść kwestyi bałkańskiej.

Włochy a wyspy Egejskie.

Turyn. (Tel. wł.). „Stampa" donosi, że dwa pancerniki włoskie odjechały do Rodos.

Rumunia a Rosya.

Bukareszt. (Tel. wł.). Następca tronu i książę Karol udadzą się do Jaffy. W związku z tem pozostaje projekt małżeństwa królewicza Karola z księżniczką rosyjską.

Trup w Jeziorze.

Frankfurt nad Odrą. (Tel. wł.). W jeziorze Briskower See znaleziono zwłoki topielca, którym jest, jak się okazało, **austryacki urzędnik konsularny** z Nowego Jorku nazwiskiem **Aleksander Grau-Wandmeier.**

Widocznie zaszło tu **morderstwo.** Zwłoki były obciążone kamieniami i mają ślady ran. Przy trupie znaleziono 50 koron austryackich i dolary amerykańskie.

Wandmeier był dawniej we **Lwowie** urzędnikiem pocztowym, później urzędnikiem konsulatu austryackiego w Warszawie, wkońcu w Nowym Jorku.

Krwawa ironia.

Petersburg. Z okazyi uroczystego poświęcenia pałacu pokoju w Hadze wystosował car Mikołaj następujący telegram do królowej holandzkiej: Proszę przyjąć me najserdeczniejsze życzenia z okazyi tej uroczystości. Żywię najszczersze pragnienie, aby ten dom, przeznaczony na to, żeby symbolizować ideę międzynarodowych sądów rozjemczych, przyczynił się do dzieła pokoju, które mi oddawna leży zawsze na sercu i stał się nowym węzłem dla ludów, przez to, że stanie się ośrodkiem porozumienia przy wszelkich sporach.

Zatwierdzenie wyroku.

Madryt. Najwyższy trybunał odrzucił odwołanie Allegry, który za zamach na życie króla Alfonsa został skazany na śmierć.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Z humorystyki życiowej.

Epizody z rosyjskich wycieczek pedagogicznych za granicę.

Od pewnego czasu rozmaite ministerya i zarządy w Rosyi organizują latem „wycieczki kształcące" za granicę dla swoich uczniów lub podwładnych. Jaki z tego wypływa rezultat, dowiadujemy się z niepodejrzanego pod względem swego liberalizmu „Utra Rossii". Znajdujemy tam szereg wspomnień uczestnika takich wycieczek zagranicznych, zakrawających niemal na anegdoty:

„Pamiętam, kiedy przed wyjazdem za granicę usiłowano w Moskwie przygotować uczestników wycieczki do zrozumienia przyszłych wrażeń artystycznych, lektor, czyniąc przegląd architektury wieków średnich, zakomunikował słuchaczom, że w jednym z kościołów we Włoszech północnych potraktowano po barbarzyńsku pozostałości budownictwa klasycznego: postawiono kolumny tak, iż kapitele zamiast na górze, znalazły się na dole.

— Ach, wiem! — zawołała z radością jedna ze słuchających nauczycielek. — To się nazywa pseudo-klasycyzm.

W muzeum berlińskiem zwróciłem uwagę uczestników wycieczki na bronzowy krucyfiks, roboty florentyńskiej z XV wieku.

— Przed, czy po Narodzeniu Chrystusa? — zapytała mnie poważna dama klasowa z jednego z gimnazyów na Ukrainie.

W Medyolanie, w słynnej sali Castello Sforzesco z freskami Leonarda da Vinci, skorzystałem z okazyi, aby pokrótce scharakteryzować okres medyolański w twórczości wielkiego mistrza. Mówiłem z piętnaście minut. Siedzący obok mnie nauczyciel literatury rosyjskiej z wyższych klas pewnego gimnazyum z Wiatki przez cały czas zapisywał moje słowa. Kiedy skończyłem, zapytał mnie:

— Przepraszam, jak brzmi nazwisko tego artysty? Nie słyszałem dobrze.

Zapytywano na każdym kroku i wszystko zapisywano. Trzeba było posiadać wiedzę encyklopedyczną, aby odpowiedzieć na dziesiątą część zapytań:

— Co to za drzewo?

— Magnolia!

Zapisują.

— A co jest w tych beczkach?

— Cement.

Znowuż zapisują.

— Jak nazywał się ten artysta?

— Mantegna.

Piszą.

A potem, w drodze powrotnej, słyszałem jak z notesami w rękach odświeżali swe wspomnienia.

— Grigoryew, co to takiego Mantegna?

— A to drzewo takie całe kwitnące, w pobliżu Medyolanu.

Opowiadano mi, że jeden z uczestników wycieczki, pokazując opony zapasowe, zawieszone z boku samochodu, zapytywał następnie w jakim celu samochód wozi ze sobą pasy ratunkowe.

Nie zapomnę również takiego wypadku. W Monachium kierownik hotelu przynosi mi książkę, w której zapisują się goście i komunikuje mi z zażenowaniem, że jedna z moich uczestniczek wycieczki pozwoliła sobie na nieprzyzwoitość. Biorę książkę i czytam:

„M-lle XX; w rubryce „zajęcie", napisane: „maitresse". Widocznie naiwna przedstawicielka personalu pedagogicznego (dama klasowa w progimnazyum), przypuszczała, że znaczy to: „nauczycielka".

Przegląd społeczny.

Z organizacyi asesorów sądu przemysłowego w Krakowie. Na odbytem 27 b. m. walnem zgromadzeniu wybrano przewodniczącym tow. Jana Malisza, sekretarzem tow. M. Bobrowskiego, skarbnikiem tow. Israela Eisena, bibliotekarzem tow. Wilhelma Heubergera, kontrolorem tow. Wincentego Kudłę.

Po wyborach rozpoczął się rok seminaryjny asesorów wykładem tow. dra Józefa Rozenzweiga, który w bardzo zajmujący sposób wyjaśniał najpotrzebniejsze dla asesorów przepisy ustaw.

Dalszy ciąg wykładu odbędzie się na następnych zebraniach, które odbywać się będą **co drugą środę**, a więc następny 10 września.

Wkładki do organizacyi asesorów pobiera w każdą niedzielę tow. Eisen przy biurku metalowców w Związku stowarzyszeń robotniczych.

NADESŁANE.

Rozmaitości.

„Anarchista Iwanow" w Poznaniu. Poznańska policya tajna z okazyi wizyty cesarskiej pary niemieckiej rozpoczęła energiczną działalność w Poznaniu. „Kuryer poznański" donosi: Pan K. M., mieszkający od lat wielu w Poznaniu, przechodził pomiędzy godziną 6 a 7 ulicą Szkolną, gdy zaczepił go jakiś pan w ubraniu cywilnem i zapytał:

— Czy pan nie nazywa się Iwanow?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

— A jak się pan nazywa?

Zaczepiony wyprosił sobie tę indagacyę przez nieznajomego na ulicy. Wówczas nieznajomy wylegitymował się marką blaszaną jako policyant tajny, a gdy p. M. K. w dalszym ciągu odmawiał wszelkich wyjaśnień, poprosił go z sobą do policyi. Pan M. K. poszedł oczywiście bez oporu, wyrażając tylko zdziwienie, że poznańska policya kryminalna tak mało jest poinformowana o mieszkańcach Poznania. Agent tłumaczył się, że jest od niedawna w Poznaniu i nalegał coraz bardziej na p. K. M., aby powiedział swoje nazwisko. Ten odmówił stanowczo. W biurze policyi urzędnicy, którzy znali dobrze osobiście p. M. K., zdziwili się, gdy agent przedstawił go jako niebezpiecznego anarchistę Iwanowa. Powstała sytuacya, której p. K. M. położył kres, kłaniając się i wychodząc.

Planeta Jowisz, mało widziana z powodu dotychczasowego dżdżystego stanu pogody, świeci teraz jasno na południowej stronie nieba z nastaniem zmierzchu przez całą noc. Największa ze wszystkich planet, której blask wspaniały dwadzieścia razy jest silniejszy od blasku gwiazdy pierwszorzędnej, znajduje się obecnie w konstelacyi Strzelca między gwiazdami Sigma i Lambda tej konstelacyi. Już za pomocą małego instrumentu optycznego można widzieć jego cztery główniejsze księżyce i ich zajmujące zjawiska, jak całkowite lub częściowe zaćmienie i przykrycie cieniem planety; zjawiska te powtarzają się prawie codziennie. Przez wielkie instrumenty optyczne planeta przedstawia wspaniały widok z powodu bogactwa szczegółów na jej powierzchni. Z tego powodu Jowisz znajduje się teraz codziennie w programie obserwacyj stacyj astronomicznych, gdzie można oglądać szczegóły potężnej planety przez ośmiocalowy refraktor Zeissa.

W późniejszych godzinach wieczornych widzialna jest także planeta Mars (czerwone światło) i Saturn, oraz piękna gromadka gwiazd podwójnych w konstelacyi Perseusza i olbrzymia mgławica konstelacyi Andromedy (wielkie łacińskie W).

Futra kolorowe. Paryskie królowe mody zapowiadają na sezon zimowy nowość niezwykłą, mianowicie futra kolorowe. Dotychczas najwyższą zaletą tej prawdziwej ozdoby strojów były barwy naturalne, dyskretne, na przyszłość zaś sztuka ma zastąpić dzieło przyrody — barwy szare, brunatne, czarne mają zniknąć przed kolorami tęczy. W Paryżu zjawiły się już nawet pierwsze okazy tej mody pod postacią lekkich okrywek futrzanych we wszystkich możliwych kolorach: pomarańczowym, granatowym, różowym, złotym, srebrnym, a nawet zielonym. Co do gatunku futra, to najwięcej odpowiadają i największem cieszą się wzięciem skórki kretów, a płaszcze teatralne i koncertowe z nich sporządzone są nadzwyczaj efektowne. Sensacyę wywołało zjawienie się w teatrze jednej z pierwszych elegantek paryskich w długim płaszczu, podbitym białymi lisami; nadto na zewnątrz płaszcza na plecach znajdowała się efektownie ułożona skórka białego lisa z całą głową, łapkami i wolno wiszącym ogonem. Wobec nadzwyczajnego zażądania skórek kretów, cena ich podskoczyła prawie 20-krotnie, a nawet i więcej. To samo stało się ze skórkami białych, niebieskich i srebrnych lisów, dalej sobolów i t. d. Naturalnie, że do mniej kosztownych futer kolorowych używa się skór z królików, szczurów, małp i t. p.

Koniec szpilkom do kapeluszy. Z Anglii nadchodzi wiadomość, że moda położyła koniec szpilkom do kapeluszy, które bywały i są jeszcze powodem zatargów i groźą niejednokrotnie, np. w tramwaju, bezpieczeństwu sąsiada. Miejsce szpilki zajmuje wstążka lub powiewna opaska iluzyonowa z jednego boku kapelusza przez podbródek na drugi przeprowadzona i fantazyjnem upięciem zakończona. Młode twarze o regularnych rysach bardzo ładnie wyglądają w takiem — barwnem, białem czy czarnem — obramieniu.

Ciemnota. Korespondent przygodny „Łowiczanina" opisuje następujące zdarzenie: „Bawiąc w Księstwie Łowickiem, spotkałem pewnego wieśniaka, dźwigającego zawiniątko. Wdawszy się z nim w rozmowę, dowiedziałem się, iż córka jego choruje na suchoty, przeto za poradą kumoszek wykąpał ją w balii i wodę z „suchotami" niesie do rzeki, aby ją wylać na bieżącą wodę; miało to być skuteczne na omawianą chorobę i po kilkunastu dniach chora miała wstać z łóżka. Pomimo mej perswazyi, ojciec chorej nie dał się przekonać i wodę do rzeki zaniósł".

Lotnik — „aniołem". „Jużnyj Kraj" opowiada, iż we wsi Jerka, pow. mirhorodskiego, gub. połtawskiej, zaczęła kursować legenda o białym aniele z wielkiemi skrzydłami i aureolą nad głową, który zleciał z nieba, zalecając posty i umartwienia. Włościanie, sądząc, iż ukazanie się anioła zwiastuje koniec świata, zaczęli przebaczać sobie wzajemne urazy, zaś kilka bab poszyło dla siebie śmiertelne koszule.

Jak się okazało, „aniołem“, który wywołał taki popłoch w Jerce, był jakiś lotnik, który wskutek zepsucia się motoru musiał opuścić się w okolicach wsi.

Drożyzna w cyfrach. Angielski urząd handlowy (Board of trade) opublikował ciekawe dochodzenia w sprawie drożyzny w poszczególnych państwach. Badania te, przeprowadzone z wielką ścisłością, wykazały, że w porównaniu do roku 1900, wziętego jako punkt wyjścia, we wszystkich krajach badanych środki żywności podrożały. Charakterystyczne jest, że najmniejszy wzrost cen wykazuje Anglia. Tu wzrosły ceny środków żywności w latach 1910—1911 o 9 procent; wzrost ten odbywał się bardzo równomiernie, z wyjątkiem roku 1908, który wykazał znaczniejsze podwyższenie. Drugim z rzędu krajem jest Norwegia, tu ceny wzrosły o 11 procent. Dalej we Francyi o 17 prc., w Holandyi również o 17 prc., we Włoszech o 18 prc. W Rosyi ceny podrożały już o 21 procent, w Belgii, Niemczech i Austryi o 28 prc. Kolosalny wzrost cen wykazały Węgry — 37 procent, dalej Japonia 38 prc. i Stany Zjednoczone 39 prc. Cyfry te odnoszą się do roku 1911, obecnie jednak rozwój ten dalej postępuje. Tak w r. 1912 postąpiły ceny w Niemczech w stosunku do r. 1900 o 30 procent, obecnie napewno o trzydzieści i kilka procent. W ciągu więc 12 lat wzrosły ceny żywności o mniej więcej jednę trzecią!

Masowe mordowanie niemowląt. W Filadelfii, w stanie Pensylwanii, aresztowano dwóch lekarzy i dwie pielęgniarki tamtejszego instytutu położniczego, jako podejrzanych o zawodowe usuwanie ze świata niemowląt, które przyszły na świat w tym instytucie. Czwórka ta miała podobno zamordować w ciągu ostatnich lat około 1000 dzieci.

Policya charkowska właścicielką dwóch lupanarów. Z Charkowa donoszą, że rewizya, dokonana w tamtejszem biurze śledczem, wykazała, że biuro to we własnym zarządzie utrzymywało dwa domy nierządu, w których przebywały dziewczęta z zamożniejszych rodzin. W jednym z tych domów znaleziono dwie córki kupca charkowskiego, które przed dwoma tygodniami aresztowano pod zarzutem politycznego przestępstwa. Zeznały one, że naczelnik biura śledczego Barbasow katował je przez kilka dni, dopóki nie zgodziły się wstąpić do domu nierządu. W chlewie, należącym do zabudowań biura śledczego, znaleziono trzy trupy z powykręcanemi rękami i nogami, przykryte warstwą dywanów. Stwierdzono, że dywany te skradziono w porozumieniu z biurem śledczem. Naczelnik biura Barbasow zbiegł. Podwładni jego zwalają całą winę na Barbasowa. Dotychczas nikogo z urzędników biura nie aresztowano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednoszpaltowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Staraniem komitatu robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę dnia 31 sierpnia br. w miejskim parku krakowskim WIELKI FESTYN LUDOWY z następującym programem: muzyka, tańce, koło szczęścia, kosze szczęścia, strzelnica japońska, obóz cygański i wróżki, celowanie do tarczy, „Lutnia robotnicza“. O zmierzchu odbędzie się „Noc wenecka“ przy oświetleniu ogniami bengalskimi. Muzyka wojskowa 20 p. p. przygrywać będzie. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 50 hal., dla dzieci w towarzystwie rodziców do lat 10 wstęp wolny. Czysty dochód z festynu przeznaczony na cele humanitarne. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Dębniki.** W niedzielę 31 b. m. w lokalu Czytelni Robotniczej, Rynek 5, odbędzie się wieczór poświęcony pamięci Augusta Bebla z programem następującym: 1. Chór Lutni Robotniczej odśpiewa pieśni okolicznościowe. 2. Przemówienie tow. dra B. Drobnera o Beblu. 3. Deklamacya. 4. Kwartet mandolinistów. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 30 h.

* **Zarząd „Lutni Robotniczej“ w Krakowie** zawiadamia wszystkich członków, iż próby rozpoczynają się z dniem 1 września i odbywać się będą w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II. p.). Wpisy nowych członków przyjmuje się w dniach prób.

* **Lwów.** Posiedzenie Komitetu miejscowego P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 2 września o godz. 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Brajerowskiej 8. Prezydyum uprasza wszystkich członków Komitetu, by zechcieli jawić się na posiedzeniu.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., jak również do Komitetu Obwodowego Galicyi zachodnie adresować należy: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5., oficyny II p. Telefon obu powyższych komitetów nosi numer: 2314.

Do sprzedania domek murowany, składający się z trzech ubikacyi, sieni, ogródka i studni, front do ulicy, w pobliżu stacyi kolejowej za 5.800 Kor. w Płaszowie 131.

Sklep masarski w dobrem miejscu jest do sprzedania. Wiadomość w mleczarni Kowary, ul. Grzegórzecka 7.

Poszukuje się
zdolnego
kierownika stolarskiego
na tartak do Rzęsny polskiej. Tenże ma być dobrze obznajomiony z maszynami do robót stolarskich. Zgłoszenia u Braci Wczelak, Lwów, ul. Łyczakowska 27.

Lekcyi gry na skrzypcach

i teoryi muzycznej z uwzględnieniem najnowszych metod i poglądów udziela **Tadeusz Charzewski.** — Zgłoszenia: ul. Floryańska l. 29, II-gie piętro pomiędzy godziną 2–4 popoł.

Czy jesteście chorzy?

Darmo

donoszę każdemu w jaki sposób **zostałam wyleczoną z długoletniej choroby płuc** (tuberkuloza, zapalenie gardła i astma). Za skutek ręczę. Nie żądam żadnego odszkodowania. Czynię to jedynie dlatego, że podczas mej choroby, kiedy każdy uważał stan mój za beznadziejny, postanowiłam na wypadek, gdy znajdę środek ratunku, ogłosić takowy na własny koszt we wszystkich pismach.

Pani A. Kryzek, Kr. Vinohrady, Blanicka ul. koło Pragi, Czechy

Elektro-motorowa fabryka wyrobów masarskich
A. Różycki
Sławkowska l. 22
poleca znakomite młode szynki, wyborowe kiełbasy, polędwice wiejskie, polski smalec i słoninę. — Wysyłki za pobraniem odwrotnie.
Do sklepów znaczny opust.

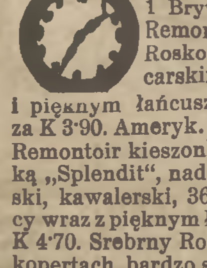
Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego
wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 18.
Wysyłka pocztowa codziennie.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym.
Ignacy Cypres
Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. — 1 Brytania Anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3-ch kopertach, bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20. **Bogato ilustrowana cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa CANADIAN PACIFIC, jadące z Tryestu, nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.

PALMA



Proszę tylko o obcasy gumowe **PALMA**, gdyż one są najtrwalsze ze wszystkich!

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Parsya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Grodecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Przy większych zamówieniach znacznie taniej.



Thierry'ego Balsam

jedynie prawdziwy. Bardzo skuteczny we wszystkich cierpieniach organów oddechowych, ogranicza kaszel, chrypkę, usuwa katar krtani, zaflegmienie, brak apetytu, złe trawienie; łagodzi wszelkie choroby płuc, cierpienia żołądkowe itp. Zewnętrznie używany z dobr. skutkiem w chorobach jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, przy poparzeniach, wysypkach itd.

12/2 lub 6/1 lub 1 duża flaszka K 5·60.

THIERRY'EGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA

uznana przy nawet zadawnionych ranach, rodzaju raka, wrzodach, zapaleniach, karbunkułach, wyciąga wszelkie ciała obce, czyni często bolesne operacye zbytecznemi. 2 słoiki kor. 3·60.

Schutzengel Apotheke A. THIERRY, in Pregrada (bei Rohitsch).

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, hurtowniach i drogueryach.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 38.
Nadr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotogr. w kopercie darmo i opłatnie.

Piekarnia

w Podgórzu od lat 28 dobrze prosperująca wraz ze sklepem, mieszkaniem i składami

do wynajęcia

od 1 października br. Ulica Kalwaryjska 14.

Świeże owoce

5 klg.	brzoskwiń . .	kor.	4·90
5 „	winogron . .	„	3·80
5 „	gruszek, jabłek	„	3·60
5 „	ananasu, melonów	„	2·70
5 „	mieszan. wszystkich 4 gatunków		3·75

opłatnie za pobraniem.
Giov. Spanghero, Triest.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko
+ „VELLIN“ +

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena K 6·—. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga
Perlowa Nr. 33.

! NA RATY !



By szybko wielką ilość łańcuszków i i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech natychmiast za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy srebrny zegarek remontoar z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi i 14 karatowy złoty łańcuszek pancerny najnowszego fasonu cechowany za kor. 140. Na najdogodniejszych warunkach tylko kor. 4 miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty kor. 14. — R. LECHNER, Dom towarów jubilerskich, Landenberg Nr. 461.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZ

1 kg. **szarego,** dobrego darteg lepszego 2 K 40 h., najl. **nawp łego** 2 K 80 h., **białego** 4 K, **b puchow.** 5 K 10 h., 1 kg. najl. **żno białego dartego** 6 K 40 h. 1 kg. szarego **puchu** 6 K, 7 K, go dobr. 10 K, najl. **puchu brzu go** 12 K. **Przy odbiorze 5 kg. f**

Gotowa pościel z grubonicianego czerw go, niebieskiego, biał żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 12 szer. **z 2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pi** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pie 1(K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki 3 K, 3 K 50 hal., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 K, 14 K 70 h., 80 h., 21 K, **poduszki** 90 cm. dłgu. 70 cm. szer. 4 K 5 K. 20 h., 5 K 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12 K 80 h., 14 K 8(Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Za dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 869 (Cze

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Konserwatoryu
Towarzystwa Muzyc
w Krakowie
Stary Teatr, pl. Szczepańsk

(instytucya subwencyonowana przez rząd, kraj i pod kierunkiem dyr. **Dra Władysława Żeleńs**

Frekwencya w r. szk. 1912/13 500 ucznió

Profesorowie: Lalewicz Jerzy, Ebell Jan, L Adam, Świerzyński Michał, Brandys Antoni, Stanisław, Krzyształowicz Kazimierz, Barabas ktor, Drozdowski Jan, Dyr. Dr. Żeleński Włady Szwarcenstein Zygmunt, Wierzuchowski Skarżyński Karol, Dec Walenty, Tesarik Ja Reiss Józef, Wallek-Walewski Bolesław, X. Edmund, X. Giannini Fortunat.

Nauka obejmuje: śpiew solowy (kurs niższy, w i operowy), śpiew chórowy, fortepian (kur gotowawczy, niższy, średni i wyższy), skr (kurs jak w klasie fortepianu), organy, wiolo instrumenty dęte (drewniane i blaszane) i **teoryę:** zasady muzyki, harmonię, kontra historyę muzyki, estetykę i formy muzyczn zyk włoski etc.

Nauka teoretycznych przedmiotów dla u zwyczajnych bezpłatnie.

Wpisy odbywają się codziennie od 12—1 i od

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZN
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rach bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, muje do przechowania papiery wartościowe i na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOW
(SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzy w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącz użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecz dyskretnie przechowywać można swoje mienie, ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Prz odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrz można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

1/2 klg. kawy	Nr.	1	K	2·—
1/2 „ „	„	2	„	2·08
1/2 „ „	„	3	„	2·32
1/2 „ „	„	4	„	2·48
1/2 „ „	„	5	„	2·80

poleca z własnej, pierwszej krajowej

HYGIENICZNEJ PALARNI KAWY
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek
(róg ulicy Szpitalnej).

Piekarnia, sklep, nie, stajnia do w w Rynku w Podgórzu października. — Wia Zygmunt April, w P

Droguer

W mieście prowincy w którem jest 3 leka dna apteka, jest brak ryi, która by tu dob sperowała. Reflektan pewnia się poparcie żdym kierun

Bliższych szczegółów Biuro ogłoszeń Felik tera, plac WW. Świę

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielnik. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1